

15 LIPCA 1840.

RZECZPOSPOLITA *)

Podajemy pod uwagę demokratów naszych co następuje :

National z 29 Sierpnia 1830 roku, to jest w trzy tygodnie
po ogłoszeniu dzisiejszej monarchii francuskiej « Pan Carrel
od dzisiejszego dnia zostaje sam redaktorem głównym. »

National z 30 Sierpnia 1830 r. « W niniejszem położeniu
nie mamy potrzeby ogłaszać naszej wiary politycznej. Pyszni-
my się, żeśmy żądali wyraźnie, tego co dziś istnieje, wprzód nim
ktokolwiek o tem śmiał pomyśleć. Pełen chwaly wypadek,
który posadził na tronie rodzinę Orleanów, jest realizacją naj-
dawniejszych naszych nadziei. Niebędziemy działali przeciw
wypadkowi, do którego przyczyniliśmy się całemi siłami. »

National z 22 Grudnia 1830 r. « Utrzymujemy że intere-
sem ludu paryskiego i całej Francji, jest zachowanie rewolucji
lipcowej, ponieważ nie innego nie można na jej miejscu posta-
wić. *Demokracja absolutna rozdzieliłaby nas i uzbroiła je-
dynych przeciw drugim.* »

National z 29 Października 1830 r. « Wolność, jestże ona
dotąd dla nas krwawem bóstwem postawionem na miejscu
bogów wyróconych, na ołtarzach rozumu ludzkiego? (les
autels de la raison). Nie, ona jest szlachetnem principium któ-
remu przez 10 lat generał Foy, Lafayette, Royer-Collard, Ka-
mil Jordan, przygotowali przeznaczenie *dziś spełnione.* »

Od czasu jak National takie principia wyznawał, wszystkie
dzienniki paryskie od niego więcej demokratyczne upadły, jak
np. dzienniki panów Raspail, Marast. Wszystkie zaś, czy daw-
ne czy późnie założone są albo ministerjalne, albo więcej
konserwacyjne niż samo ministerjum; w każdym razie monar-
chiczne. Sam tylko National zmienił opinię, i od czasu śmierci
Carela stracił na wziętości i na liczbie abonujących. Teraz za-
pytamy demokratów polskich w jakim stanie znajdują opinię
republikancką we Francji? czy ona się powiększa czy zmniej-
sza? Jeśli chce demokracja mierzyc postęp we Francji, co
weźmie za miarę opinii oświeconej, czytającej części narodu,
jeśli odrzuci nawet dzienniki, organa opinii publicznej które
świadczą wyraźny upadek opinii republikanckiej. A teraz —
czy sądzi Demokracja, że Polska mająca rzucić jarzmo obce,
urządzić administracją, połączyć różnorodne co do rasy, języ-
ka, religii, obyczajów prowincje; nie licząca prawie mieszczan,
nieznająca od tyłu lat szkół narodowych, bez ludzi zdalnych,
wprawnych, sposobnych do urzędów; zgola — z ludu przez
zabory rozerwanego, przez wojny zniszczonego, a z natury
anarchicznego, mająca stworzyć państwo — czy Polska mó-
wię w takim stanie rzeczy, jest więcej sposobna do przyjęcia
republiki, — niż Francja potężna, niepodległa, urządzona,
licząca trzydzieści milionów jednej religii, mająca porównane
klasy, wyrobiony rozum przez tyle lat otwartęj dyskusji na
izbach, i w niezliczonych pismach; mająca ogromne zakłady
wojskowe, sądowe, administracyjne, ogromniejsze nad wszy-
stko zakłady naukowe? I dla czegoż w tęg zamożnej, potę-
żnej, oświeconej Francji opinia republikancka upada?

Dla tego że naród wielki przeszedłszy tyle wstrząśnień, tyle
rozmaitych kolei, wyrobił w sobie potęgę i światło; nieobita
potrzebę wolności i porządku; ruchu i regularnych kroków,
równych i pewnych proporcji w tymże ruchu; że naród wielki
któremu dość było wstrząsnąć barkami w rewolucji lipcowej,
aby rzucić niewczesne *akazy* Burbonów, w kilku dniach po-

trafił się ukonstytuować, na chorągwi do wyrazu *wolność*, do
pisać wyraz porządek, a stanąwszy cały — jak jest liczny, po
wszystkich wsiach i miastach pod bronią, z tą samą bronią
którą zdobył wolność, wystąpił pod imieniem gwardji naro-
dowej przeciw anarchii. To są czyny godne wystarzałego nar-
odu w polityce — tam szukać nauki. Ale my, miasto spoj-
rzeć z góry na ogromną maszynę pierwszego narodu w Euro-
pie, i zrozumieć ducha który go wyniósł tak wysoko; chwyta-
my za szpargały walające się po kawiarniach i ulicach, odpo-
wiadamy echem na krzyk kilkuset robotników uwiedzionych
przez kilku szarlatanów. Tak teraz jak i dawniej, bo też sama była
natura anarchicznie naśladowcza. Puder, pomada i Wolter szczęś-
liwiej w Polsce niegdys propagandę robił, niż Bossuet i Mon-
tesquieu. — Dziś niektórym prowincjom zdaje się, iż stoją na
czole oświaty w Polsce, dla tego iż mieli więcej sposobności
nałowić wybierek (le rebut) broszur i książek paryskich, i
przymieszać francuskiej szarlatanerii do niemiecko-pruskiej filo-
zofii.

Niech to nasi republikanie rozważą, a uderzywszy się w piersi,
odpowiedzą gdzie Polskę zaprowadzić, a raczej jak ją odbudować
myślą? Niech się uderzą w piersi i zapytają sumienia, co to za
patriotyzm, aby dla teorii potępionych przez rozum europejski,
dla teorii wyległych w głowach ludzi którzy nie przyłożyli
nigdy ręki do rządu, którzy nie mają żadnej nocy o praktyce
politycznej, balamucić młodzież dorastającą, i opóźniać czyn-
ne działanie. Nie mówię gdzie jest rozum, ale powtarzam gdzie
patriotyzm, gdzie miłość kraju, gdzie pamiątki pięknych dni
młodości; w których drzały serca na wspomnienie imion wiel-
kich królów naszych Chrobrego, Batoro, Jana? na wspo-
mnienie wielkich wodzów: Tarnowskiego broniącego sprawę
Augusta przeciw rozluzkanęj szlachcie, Żółkiewskiego, Czarnieckiego,
którzy orężem gromili buntujących się przeciw
władzy królewskiej? Czyż już zapomniane słowa Skargi, i to
wrażenie kiedy nam się opowiadało, jak się chronił przed zemi-
stą sejmikującą, burzliwą, intrygującą i właśnie za *zgnęb-
ni, niepraktycznemi teoriemi ubiegającą się szlachty?* « Chce-
cie to sławne królestwo, to są prawie jego słowa, w rzeczpo-
spolite zamienić, a ani w jednym mieście nie siedzicie ani
rozumów wenekich nie macie. » Dziś paryskich ni londyńskich
rozumów także nie macie, w swojej Ojczyźnie nawet nie sie-
dzicie, a chcecie to sławne królestwo na nowo odbudować
tym samym młotem którym go ojcowie wasi rozbili; tym ru-
zinem którego nauczyliście się od najgłupszych w Paryżu i
Londynie. « Pójdziecie pod obce jarzmo wy który wspanyły
królów nie szanujecie; popełniacie niesprawiedliwość deptać
i w niewolę obracając drobne robaczki które na was pracują. »
Patrzcie ten święty człowiek, ten największy mówca, ten pro-
rok, który na dwa wieki przepowiedział zburzenie Polski, bie-
rze w obronę króla i lud, potępia republikę, sejmiki, intrygi,
niepraktyczne teorie zgnębnej wolności. I za to, za te srogie
prawdy, za te dobre rady, jest tak w nienawiści, jak ci, którzy
straszniem sprawdzeniem słów jego, dzisiaj wasze nieszczęśli-
we opinie wojują.

Chcecie abym wam przypomniał jak myślał największy
wieszcz owych czasów Jan Kochanowski?

Z królów rząd: póki Polska miała,
Pany rządne, taka więc i szlachta bywała;
O elekcjach sobie głowy nie zmysłali,

*) Dalszy ciąg. Patrz Trzeci Maj, N. 27.

Żadnych praktyk i tego słowa śnać nie znali.

Skąd gadki niepotrzebne, skąd i *wiary różne*,
I lakomstwo urosło i utraty prożne.

Praktyk się namnożyło, nie masz uprzejmości,

Żaden nie jest *uważon w swej dostojności*,

Cnoty wszystkie zagasły, mąż dobry — nowina;

Serca w ludziach orzębły: strach nas Tatarzyna!

Cóż panowie? powiecie że chciał kaznodzieja lub poeta nie politycy! My zaś wam odpowiemy: że tak dobrze chciał kaznodzieja i poeta jak wielki król Batory i jego kanclerz a hetman, widzieli na co się zanosi, czuli że *większość*, że *masa* w przepaść leci, i chcieli tę *większość*, tę *masę*, a z nią naród nad przepaścią zatrzymać. Wszakże przepowiedzieli nieszczęśliwą przyszłość Ojczyzny? zatem mędrsi byli niż naród, który hurmem z karabelą w rękę, z teoriami pomieszaniem w głowie leciał topić się w anarchii. — Lecz nie słuchano ani rad ani przestróg; jednych ścigano nienawiścią, na drugich spiski knowano. Poszła Polska z krzykiem w rozsypkę i niewolę — *masa* tak chciała.

A dziś? — serce pęka jak się człowiek zastanowi nad niepojętą anarchją umysłową, która rządzi, a raczej panuje nad Polakami — bo dotąd nic nie rządzi nimi. « Polska nierządem stoi » — stare, kolosalne absurdum nie zginęło — podzieliło się tylko na pół panowanie z batem moskiewskim. — To morderca dzisiaj moralny — a to materialny — djabelnie materialny!

Znajdzie się francuz młody, bystry, z wielkim talentem pisarskim a przytem utopista — jak się to często zdarza. — pisze, rozprawia; publiczność czyta, słucha, czasem chwali zdatność, ale zaraz sędzi, sprawiedliwość wymierza. Ledwie kilku lub kilkunastu studentów da się ułować. Między nimi znajdzie się Polak, już nie student, bo od dziesięciu lat każdy z nas z majtek studenckich wyrosł — ale z zabałamuconą głową. Zaraz chwytą nowość — pisze broszurę, jakąś potrawkę francuzką przyprawia sosem polskim — aliści broszura więcej krzyku narobi, niż oryginał z talentem i mocą napisany. Tak ze wszystkim: wszystko przylgnie do Polski, wszystko znajdzie echo, bo dwa wieki anarchji, pół wieku niewoli, rozbiło rozum narodowy, bo ten rozum narodowy jest podziurawiony, jak gąbka ze wszech stron otwarty, wszystkimi porami wciąga w siebie co się nadarzy. I zróbże z takiego narodu rzeczpospolitą? — dalibóg — daleko zajdziesz!

Bogdajby te słów kilka dołączone do tego com powiedział w powyższych numerach o rzeczpospolitej, o zdaniach dwóch bystrych ludzi Mochnackiego i Gurowskiego, których odmienne serca na dwie odmienne zaprowadziły drogi, właśnie w skutku jednakiego sądu o przyszłości rzeczpospolitej w Europie; bo dajby to com powiedział o powstaniu, i neodobicie potrzebnej władzy królewskiej w témże powstaniu, zwróciło uwagę ludzi serca, i lepszego pojęcia; ludzi szczerze myślących o Polsce.

Lecz jeszcze jeden rodzaj niewoli cięży nad Polską. Jest to dar stariej rzeczpospolitej. Chcemy mówić o tej żądzy poklasków, która odbiera odwagę odezwania się przeciw opinii publicznej, chociaż sumienie woła: mów prawdę. Tą żądzą popularności, zgrzeszyło wielu znakomitych z innych względów ojców naszych, tą żądzą popularności, ginie dla kraju wielu ludzi zdolnych mu służyć. Nie jednego hura moskiewskie na powrót nie cofnie, ale hura kolegów, kamratów zastraszy. — Nie jeden majątkiem i życiem gotów dług krajowi wypłacić, ale popularności poświęcić nie chce. — A jednak — czyliż jest piękniejszy rodzaj zasługi, jak kiedy mąż prawdy wystąpi wśród szumiących namiętności ludu, i znosi obelgi za to że mu dobrze czyni? Małoż ukamienowano proroków, małoż ludzi wielkich w historii obryzgało błotem? Tam nie z krwi odwaga, tam z duszy odwaga!

Najpraktyczniejszy sposób odbudowania Polski, to jest głó-

wne nasze zadanie. Myśleć raczej o teoriach dla ludzkości, które Bóg wie czy będą, lub kiedy będą mogły być wykonane, niż o wyjarzmieniu Ojczyzny; jest to podobnie szeleć jak poeta, któryby wiersze pisał dla przyszłych pokoleń, nie słuchając matki, żony i dziecięć wołających: posil nas bo umieramy z głodu. — Jak rodziny tworzą narody, tak narody tworzą ludzkość. Lichy obywatel co nie dba o swoją rodzinę; lichy filantrop co nie dba o swój naród. Starając się o szczęście rodziny niewychodząc z karbów sprawiedliwości służy się krajowi; starając się o szczęście własnego kraju, służy się najlepiej ludzkości. — Konserwacja więc narodu, jego życie polityczne, powinno mieć u prawdziwego filantropa pierwszeństwo przed wszystkimi innymi teoriami. Dla tego też rozumiemy co mówi Silvo Pellico: « podła filozofia (c'est une basse philosophie) twierdzić, że interes ludzkości przed interesem swego narodu kłaść trzeba. »

Wyglądamy co dnia zapowiedzianej oddawna w parlamencie angielskim a coraz odkładanej dyskusji o obecnym stanie W. M. Krakowa. Na początku roku P. Colquhoun, później P. Ellis a nakoniec Sir Stratford Canning, wszyscy z Opozycji toryeowskiej, zapowiadali chęć zwrócenia uwagi izby niższej na gwałt w tym punkcie traktatowi 1815 r. i wszelkim pojęciom sprawiedliwości czynionej.

Stan wewnętrzny Anglii, dość jasno wskazuje powody tylokrotnego odkładania tej dyskusji. Dwa wielkie w niej stronnictwa równoważą się tak, iż żadne stanowczo przeważać nie może. Ministerjum walczy codziennie o życie lub śmierć. W takim stanie, żaden z stronników rządu nie odważa się na wymówki przeciwko niemu które koniecznym wzmianka o Krakowie za sobą pociąga. Strona zaś przeciwna radaby korzystać z każdej sposobności zadania winy ministrom, przeciwko rokując sobie bliskie wyniesienie do steru, z nieśmiałością przystępuje do kwestji drażliwej, i lęka się względem niej brać zobowiązania które przyszłemu ministerjum mogłyby stać się uciążliwymi.

Podobny stan niepewności zagraża dziś wszystkim krajom które słusznie z wielu innych względów, *cieszyć* się mogą rządem reprezentacyjnym. Zajęte walką wewnętrzną stronnictw, pozbawione zdolności do działań stanowczych, zdają się być skazanemi na *bierny* tylko udział w polityce zewnętrznej.

Zapraszamy rodaków do pilnego zastanowienia się nad tą niewątpliwą cechą dzisiejszych społeczności używających dobrodziejstwa wolności politycznej; zapraszamy tych mianowicie, którzy sumiennie, nie chcemy wątpić o tem, ale dalibóg mylnie, budują wyłączne nadzieje swoje na pomocy zewnętrznej, na owych tyle wspomnianych plecach, któreby miały *bez nas* stanąć w naszej obronie, któreby z rachuby i dla korzyści własnej chciały wzięść *inicyatywę* walki o naszą niepodległość!!!...

Dość nam będzie na dzisiaj zapytać wyznawców tej osobliwej a nader jeszcze powszechnej teorii naszego odrodzenia, — jak też myślą zapobiedz owej niemocy zewnętrznej krajów reprezentacyjnie rządzonych? jak myślą zjednać u nich dla sprawy naszej nie powiemy pomocy ale *uwagę* potrzebną, żelby zdala, wcześniej i wytrwale mogły się nią zajmować, i czuwać nad porą sposobną w którejby nas dopiero mieli zawołać,.... jak to nasi politycy zazwyczaj projektują?...

Z naszej strony, ufamy iż tyle przynajmniej na zdanie nasze przyzwolenia zyszcemy « że gdzie tyle wątpliwa jest pomoc zewnętrzna, tam wysilenia własne *tém większe* bydź powinny. » Przekonanie to chcielibyśmy zaiste kosztem krwi własnej w narodzie naszym rozszerzyć i głęboko zakorzenieć... Przecież niech nas nikt nie posądza o obojętność na to co pilnem a umiejętnem staraniem *da się uzyskać* drogą dyplomatyczną; a wywoływanie dyskusji parlamentowych cóż jest jeśli nie jednym ze środków działania na dyplomatycznej drodze? Owszem, najmocniej to czujemy, że jak żaden kraj bydź niemoże *bez granic*, tak żaden naród żaden spraw swoich, jodosobnie nie może od spraw innych otaczających go narodów; że, przeto, naród *kombinować* jedne z drugimi musi koniecznie, nieustannie, tak w wojnie jak w pokoju; że choć wszystkie siły swoje natęży w boju, powinien jednocześnie i nieprzestannie opierać się na zasadzie swojego prawa, i takowe głosić, dyplomatycznie wyjaśniać i popierać.

Lecz dwie są cechy, dwa warunki *sine qua non* skutecznego działania dyplomatycznego.

1. Władza powinna mieć wyłączny onego kierunku, kierunku tajemnicą pokryty, inaczej i własną sprawę by gubiła i przystępu do obcych rządów by nie zyskała; słowem działanie dyplomatyczne nie da się pojąć bez władzy. Kto wąpi o konieczności tajemnicy w sprawach dyplomatycznych niech się raczy o nią przekonać z odpowiedzi Palmerstona i Thiersa na interpelacje im w izbach robione.

2. Niemniej konieczne jest poparcie władzy i jej starań u obcych, przez jawne ile bydź może, oznaki i usiłowania samego narodu *za sprawą* przez władzę reprezentowaną. *Plecami* władzy przemawiającej do obcych powinien bydź naród, czyli raczej pewna liczba znakomitszych obywateli naród reprezentujących *de facto*. Pomyśli kto że żądamy dla władzy, dla naczelnika sprawy, dla króla, nominacji lub *mandatów*, z którymi by się miał podpisywać przed obcymi? bynajmniej. Wiemy i głośno mówimy, że wybory i mandaty nie zdołają stworzyć władzy, ani potrafią jej nadać powagi i znaczenia, ani komu zyskać posłuchanie u obcych. To znaczenie, tę powagę, jednym słowem tę możność sprawowania władzy i reprezentowania sprawy krajowej, nadaje *jednemu* w każdej społeczności odrębnej, sama tylko opatrność, a naród, do życia niepodległego z lotny, umie poznaćgo, umie go otoczyć i poprzeć.

To poparcie bez którego nie ma władzy, bo i *sprawy* nawet wyraźnej domaće by się bez niego niepodobna, to poparcie znajdujemy w szlachetnym narodzie który pod jarzmem niezliczonych ciemiężycieli umie zachować z godnością postać swoją odrębną; znajdujemy w jego milczeniu poważnem, i w nowych coraz prześladowaniach które wymyśla codziennie budzący się z trwogą wróg; w tej krwi którą coraz przelewa a która świadczy iż ten naród żyje, iż się poddaje tylko zewnętrznie, i przemocy tylko; widzimy je w tej licznej a wytrwałej Emigracji której nikt dotąd nie ośmielił się ofiarować *amnestji*.

Wracając do sprawy W. M. Krakowa i do wzmianki o *tém* spodziewanej w parlamencie angielskim, czytaliśmy z ciekawością memoriał historyczno polityczny o stanie tego miasta wydany świeżo w dwóch razem językach, polskim i francu-

skim, przez P. L. Królikowskiego. Oby opisy i zbiory podobne o innych częściach zabranego kraju naszego na wzór tego memoriału, tego ze wszech względów znakomitego dzieła, mogły być dokonane.

Dziś zakończemy jedną uwagą którą nam czytanie *tęj* książki nastęcza: obywatele krakowscy i autor memoriału odwołują się do Traktatu europejskiego 1815 r. i usiłują dowieść, że Francja i Anglja mają równy z innymi mocarstwami *obowiązek* czuwania nad jego zachowaniem, przeto i w mieszania się *urzędownie* do sprawy między wolnemi miastem a trzema jego protektorami. Niepodobna nam nie wyznać żalu naszego że nieznajdujemy w całym ciągu 25 letniej egzystencji Rzeczypospolitej krakowskiej żadnego śladu *urzędowej* odezwy senatu lub sejmu krakowskiego do tychże Mocarstw jako obowiązanych własną gwarancją i podpisem bronić przywilejów nadanych W. miastu. Przecież z mocy tegoż prawa, władze W. miasta były *obowiązane* odezwać się do mocarstw podpisanych na traktacie a przynajmniej gdyby przemoc niepozwoiliła im tego dopełnić, zostawić ślad wyraźny *chęci* swojej. *Że* żaden krok podobny nie był głośno probowany, to zdaje się nam obwiniać wszystkich tych którzy następnie znajdowali się na czele tak władzy rządowej jak opinii krajowej. Wiemy że od pierwszych lat Emigracji, a mianowicie od zaprowadzenia w Krakowie nowej konstytucji 1833 r. szły ztąd wezwania do Krakowa o podobną odezwę do rządów Anglji i Francji. Wiemy że krok taki narażał na prześladowanie trzech mocarstw sąsiednich. Sądziemy przecież, że obowiązek obywatelski wymagał tego koniecznie. Oby tylko niedopełnienie obowiązku nie stało się usprawiedliwieniem obojętności Mocarstw do których dziś nader późno i *nieurzędowe* robi się odwołanie!

Dnia 25 czerwca, odczytano na posiedzeniu Towarzystwa literackiego dwie noty, podane do rządu francuzkiego, przez X. Czartoryskiego, a przez tegoż X. Czartoryskiego Towarzystwu zakomunikowane. — Nateraz jedną tłumaczoną z francuzkiego umieszczamy.

Nota na poparcie projektu ustanowienia katedry literatury sławiańskiej w kolegium francuzkim (Collège de France), w Paryżu. Marzec 1840.

« Francja przeważa w Europie przez język, literaturę i swoje idee. — Kiedy w końcu przeszłego wieku, Niemcy zdobyły napowrót swoją niepodległość w tym względzie, sama nawet Francja z tego korzystała. Podobna tendencja okazuje się między Sławianami. Francja nie może być na to obojętną, gdyż z wielu przyczyn powinna znać statystykę intelektualnego świata.

Ludność sławiańska, wynosi więcej sześćdziesięciu milionów, i zajmuje większą przestrzeń ziemi niż którakolwiek inna rasa ludzka. — Sławianie żyją w sąsiedztwie ze Szwecją, Grecją, Włochami i Chiuami. — Najważniejsza, przez swoją rozległość, potęga dziś w Europie, jest państwem sławiańskiem. Naród najwięcej przywiązany do Francji, i którego sympatia przeżyła nawet jego byt polityczny, jest narodem sławiańskim. Dwie główne potęgi niemieckie, Prusy i Austria, rościągają germańskie swoje panowanie nad wielu sławiańskimi ludami, które zaczynają przypominać sobie, że są innego rodzaju. — Kwestja turecka, jest w wielkiej części kwestja sławiańska.

Naturalnym biegiem rzeczy, wszystkie te ludy, wolne czy też ujarzmione; panujące czy opanowane, zaczynają spostrze-

gać się, że należą do jednej i téjże samej rasy. — Ta idea, jakkolwiek niewyraźna, zajmuje umysły na szerokiej przestrzeni ziemi zamieszkałej przez Sławian. Ulegając rozmaitemu losowi, obojętne jedne drugim przez wieki, te ludy nie miały nic wspólnego między sobą, prócz języka; dziś przypominają sobie iż są wszyscy Sławianami, i że *słowo* ich unii jest *sława*. — Już w przeszłych wiekach, kilku uczonych niemieckich uczyło się języków i dziejów sławiańskich. Herder, w *Historji ludzkości*, poświęcił rozdział oddzielny téj licznej rasie; rozrzuca się on nad jej losem, i przepowiada szczęśliwszą przyszłość. — Mianowicie na początku dziewiętnastego wieku, dał się czuć ruch sławiański; naprzód był on szczególnie filozoficzny ale wyraźny. Narzecza sławiańskie, literatura sławiańska, miały swoich antykwarisów, uczonych, entuzjastów. Pole rozmaitych poszukiwań rozszerzyło się wkrótce. Dzisiaj uczeni tych rozmaitych krain zajmują się statystyką, historją, prawodawstwem, literaturą narodów sławiańskich, tak pod względem porównawczym jak generalnym. — Kilka Towarzystw literackich ufundowało się w tymże celu. — Ich poszukiwania i idee znajdują echo w licznych ludach, które lubią w nich czerpać marzenia swoje o chwale i szczęściu.

Różne przyczyny, przeciwne sobie, zbiegają się aby ruch ten ułatwić. Rosyja uważa się za środek potrzebny dla tego ruchu. Cesarze rosyjscy uchodzą za właściwych Mecenasów dla uczonych sławiańskich wszystkich krajów. (La Russie se croit le centre nécessaire de ce mouvement. Les empereurs russes passent pour les Mecènes nés des érudits slaves de tous les pays). Ludy ujarzmione przez Niemców, chcą widzieć w téj tendencji literackiej, jedyną puściznę dawniej wolności, i może jakąś nadzieję wyswobodzenia. — W Polsce uciemiężonej, *sarowa cenzura dla Narodowości polskiej*, zostawia pole wolne *spekulacjom sławiańskim*. — Polacy pochlebiają sobie, że mieliby prawo, w *danych okolicznościach*, do pewnego przewodnictwa (à une certaine prééminence), między wszystkimi tymi ludami jednego rodu. Oni mają nawet ją dzisiaj przez swoją literaturę i przez orok przeszłej wielkości.

Niepodobna byłoby zleterminować jaki jest cel rzeczywisty tego ruchu, jakie są przyczyny, środki i ważności jego. — Dostyc jest udowodnić jego existencję. Jest to zaród rewolucji, który rozwija się naprzód w granicach idei; lecz właśnie dla téj przyczyny można go śledzić, uczyć go się i wpływać na niego. Dziwną rzeczą byłoby, gdyby Francja była obojętną na ruch ten, którego pole jest tak szerokie i którego następstwa mogą być niezliczone.

W obec tych faktów, katedra literatury sławiańskiej ustanowiona w Paryżu, i zajęta przez człowieka gruntownych nauk i wysokiego talentu, wydałaby niezaprzeczone korzyści, i byłaby bardzo przygodną manifestacją (manifestation très-opportune). — Tę instytucję przyjmie i potwierdzi cała Francja, widząc w niej środek zbliżenia się do tych różnych ludów oddalonych, i źródło *pewnych danych* o ruchu intelektualnym; który może wstrząsnąć tyle milionów ludzi.

W większej części krajów sławiańskich, nie ma prawie instytucji edukacyjnej, któraby nie miała nauczyciela literatury francuzkiej, utrzymywanego kosztem rządu. Katedra sławiańska w Paryżu będzie aktem wywajemnienia.

Biblioteka królewska posiada znaczną liczbę dzieł drukowanych, a nawet rękopismów dotyczących literatury rozmaitych narzeczy sławiańskich; te drogie materiały znajdują w osobie nauczyciela, o którym mowa, protektora, dyrektora, reprezentanta, a którego dziś są pozbawione.

Oprócz tych przyczyn moralnych i niejako zewnętrznych, literatura sławiańska wzbudza sama przez się dosyć interesu, aby zasłużyła na protekcję rządu. — Język, poezja, politika, historia sławiańska są w ogóle mało znane we Francji, a nacje niektórych amatorów są po największej części mylne i niekompletne.

Języki sławiańskie okazują pewien stopień pokrewieństwa

(d'affinité) z językiem greckim; mówią że się zbliżają do Sanskryckiego; mają one także wiele form języków klasycznych. — Jeden z dialektów sławiańskich jest językiem liturgicznym kościoła greckiego, tak schizmatycznego jak unickiego. Uczeni cudzoziemcy, a między innymi Schletzer, uwielbiają w nim wiele zalet, i kładą go, dla wielu względów, przed wszystkimi innymi językami żyjącymi.

Jednym artykułem Bulli Złotej, nauka tego języka była przepisana cesarzom niemieckim.

Polska, Rosyja, Czechy, Dalmacja, Serwia, i t. d. każda z nich ma swoją własną literaturę. *Te literatury*, pielęgnowane pod wpływem różnorodnych okoliczności, mają różnorodne charaktery, rozmaity stopień zasługi. Wszystkie zrobiły wielki postęp w ostatnich czasach. Szczególniej poezja doszła dzisiaj do wysokości i mocy nieznaną wprzód. W téj chwili historia jest pielęgnowana z wielką gorliwością.

Historja prawodawstw narodów sławiańskich, uważana z punktu widzenia filozoficznego, otworzyłaby nowe i obfite źródło dla teorii nauk socialnych. Rozmaite rodzaje istnienia towarzyskiego były w użyciu na rozległym polu sławiańszczyzny. Despotyzm, wolność, anarchja, jarzmo tatarskie, jarzmo germańskie, każde w całej exageracji swego principium panowało naprzemian nad temi ludami.

Tę rozmaite przyczyny wystarczają, aby wykazać użyteczność projektu o którym mowa. Możliwy jest nawet dziwić, iż do tego czasu nic w tym względzie zrobionym nie było. »

— *Dzisiejsze Rosyjskie zadanie*, (aufgabe), w Azji. Petersburg (Gazeta Augsburgska), Głos jednego rosyjanina.

« W Europie, Rosyja już zadanie swoje rozwiązała, teraz zaczyna się działanie jej w Azji. Los powołuje ją do zaprowadzenia tam chrześcijaństwa, popchnięcia cywilizacji, ulagodzenia obyczajów, rozwinięcia handlu, obudzenia przemysłu. »

Tu autor w kilku słowach objawia prace Moskwy, od Piotra I, do dzisiejszych czasów, i dalej tak mówi, a raczej powtarza co na początku powiedział: « Teraz czas przyszedł gdzie Rosyja rozwiąże zadanie swoje w Azji. — Ono nie na podobojach zawisło, ta bowiem kolosalna potęga więcej podbojów nie potrzebuje, ale na dopełnieniu świętych celów w interesie ludzkości. Do rozszerzenia cywilizacji tamtéj części świata, dwa narody są powołane: Rosyjanie i Anglijcy. Ostatnich jednak tendencją, jest więcej podbój, niż cywilizacja. »

Utrzymując autor że handel jest najstosowniejszym sposobem rozszerzenia cywilizacji twierdzi: « że ta misja Rosyji w Azji nie może być dokonana, tylko przez *czasowe zajęcie Chiwy!* » Kończy artykuł jasnym tłumaczeniem, że druga ekspedycja do Chiwy w lepszej porze zrobiona, musi się udać.

P R U S Y .

— Podług wszelkich oznaków, od wstąpienia na tron Friderika Wilhelma IV, w stosunkach między Rosyją a Prusami zmiany nastąpić powinny. Szczególniej ważnym jest zamknięcie granic.

. Achillesa tylko można było w pięć ranić; Rosyja zaś ma w każdej stronie pięty, i wszędzie ranna być może; powinna więc zastanowić się, że przyjdzie do systemu odwetu (system von repressalien), do którego Prusy mają wiele ważnych powodów. (Z niemieckiej Gaz. Kur. Frank.).

F R A N C J A .

— W izbie parów, pan Tascher interpelował ministra spraw zagr. o kwestję Krakowską. PP. Mounier i Wilmen, energicznym poparciem dyskussji, wywołał ministra kilka razy na trybunę. Rezultatem téj interpelacji jest przynajmniej nowa i wyraźna protestacja rządu francuzkiego, przeciw działaniom trzech naszych nieprzyjaciół.